Ner 191. ROK 1844. CZWARTEK 22 SIERPNIA

Pismo to wychodzi codziennie oprocz niedziel świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	Godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne różne uwagi
21	6	27" 3, 216	+ 9, 6	3, 80	PPł. Zachodni słaby	Chmury	
	2	3, 519	+ 12, 6	3, 45	ZPn. Zachodni średni	"	
	10	3, 700	+ 10, 0	4, 12	" słaby	Pogoda z Chmurami	

Wiadomości zagraniczne.

— *Petersburg* 6 *Sierpnia.* —

W rozkazie dziennym P. ministra wojny, z d. 22 czerwca r. b. Nr. 79, ogłoszono w wydziale wojskowym: »N. Cesarz Jegomość, dla uchylenia niedogodności, jakie istniały dotychczas przy przenoszeniu z armii oficerow do gwardyi, najwyżéj rozkazać raczyi, trzymać się na przyszłość następnych przepisów: 1) rotmistrzów kapitanów, sztabs-rotmistrzów i sztabs-kapitanów jazdy armijnéj, tudzież kapitanów, poruczników i podporuczników piechoty armijnéj, tak tych, którzy wysłużyli, jako i tych, którzy nie wysłużyli w teraźniejszych rangach lat trzy i więcéj, przenosić do gwardyi ze zniżeniem o jeden stopień rangi, licząc im wszystkim starszeństwo w tych rangach, w których wejdą do gwardyi, od dnia ogłoszenia w rozkazie dziennym cesarskim o ich przeniesieniu. 2) Poruczników jazdy armijnéj, chociażby wysłużyli w tych rangach lat trzy i więcéj, przenosić do jazdy gwardyi na tejże zasadzie, jak dotąd przenoszeni byli porucznicy, którzy nie wysłużyli w tych rangach lat 3, t. j. na kornetów i chorążych, z warunkiem jednak, aby przy takowem przeniesieniu starszeństwo w tych rangach liczyć im w kontrolli od dnia awansowania na poruczników armii, i 3) kornetów i chorążych jazdy armijnéj, jako też chorążych piechoty armijnéj, którzy wysłużyli w armii w stopniu oficerskim lat 3 i więcéj, przenosić do gwardyi na tejże zasadzie, jak byli przenoszeni dotychczas, t. j. w tychże rangach, licząc im w kontrolli starszeństwo od dnia przeniesienia do gwardyi. Tych zaś, którzy lat trzech nie wysłużyli jako oficerowie, zgodnie z istniejącym przepisem, zgoła nie przenosić do gwardyi.«

Przez ukazy cesarskie do kapituły orderów, mianowani w liczbie innych kawalerami orderu: św. Stanisława 2éj klassy z koroną, 2 czerwca, szlachcic, właściciel supraślskiéj sukiennéj fabryki, Wilhelm Zachert, w nagrodę szczególnéj gorliwości o dobro publiczne i prac ku udoskonaleniu rękodzielniczego przemysłu i marszałek powiatu Jampolskiego, dymissyonowany sztabs rotmistrz gwardyi Starzyński, w nagrodę odznaczonéj gorliwością służby i prac szczególnych.

Dnia 16 lipca statek parowy *Elżbieta*, który wypłynął z Peterhofu do Petersburga o pół do 12éj rano, zachwycony był w drodze na wysokości Strelnéj burzą gradową, która trwała 10 minut. Grad dochodził wielkości kurzego jaja. Szczęściem żaden smutny nie zdarzył się przypadek.

— *Paryż* 7 *Sierpnia.* —

Moniteur zawiera następujące wiadomości z Gibraltaru pod dniem 28 lipca: »Kanclerz konsulatu i wszyscy nasi ziomkowie opuścili Tanger za zezwoleniem władzy miejscowéj. Dnia 27 odesłany został napowrót do Tangeru angielski okręt *Albion*; ma on na pokładzie sztabowego oficera, który jako Kommodor dowodzi siłą morską angielską na téj odnodze. Wszyscy konsulowie opuścili Tanger, pozostał tam tylko wice konsul angielski. Pan Hay, angielski jeneralny konsul, który miał mieć konferencyą z Sułtanem, oczekiwany jest co chwila.« Zresztą co do innych wiadomości z Marokko, takowe są bardzo sprzeczne.

Minister spraw wewn., p. Duchatel, wyjechał wczoraj do wód w Ems, a minister handlu, p. Cunin Gridajne, do Vichy.

Podczas gdy xiążę Joinville zdaje się przygotowywać kroki nieprzyjacielskie, donosi *Journal des Pyrenées orientales* pod d. 3 sierpnia: Okręt *Labrador*, który dnia 31 lipca opuścił Oran, przybył dziś do Port-Vendres. Przy jego odjeździe z Oranu wszystko zapowiadało pokój między Francyą i Marokko.

Według *Journal des Débats* Abd el Kader ma teraz pod swemi rozkazami 3000 jazdy i 400 piechoty; liczna świta oficerów, sekretarzy, marabutów i byli kaidowie czyli kalifowie Algeryi z familiami tworzą jego dairę; przyłączyło się także do niego kilka pokoleń, a raczéj ich części, które pobudzone przez niego opuściły były Algierye. Główną jednak jego siłę stanowi 6 czy 700 regularnéj jazdy.

Dziś nadeszła tu wiadomość z pewnego źródła, która nadspodziewanie zmieniłaby cały stan rzeczy w Marokko. Według bowiem nadeszłych do rządu nowych depeszy, cesarz marokański, przestraszony blokadą od strony morza i zagrożony na lądzie, poznał nakoniec swe krytyczne położenie i powziął nowe postanowienie, którego nikt nie przewidywał, to jest: wypowiedział wojnę Abd el-Kaderowi. Znaczna armia pod dowództwem jego syna ma być już w pochodzie przeciw Emirowi. Abd el Kader z swéj strony, uwiadomiony, jak się zdaje, o zamiarach cesarza przeciw sobie, powziął podobneż postanowienie. Na czele wszystkich swoich stronników przybrał nieprzyjacielską postawę przeciw niemu, i już przytrzymać i sciąć kazał, dwóch jego gońców którzy wieźli rozkazy cesarskie do różnych punktów kraju. O osobistym spokojnym sposobie myślenia cesarza nikt też tu nie wątpił, a usiłowania Anglii w przekonaniu go o sprawiedliwości i umiarkowaniu żądań Francyi, mogły go jeszcze bardziéj utwierdzić. Ale zachodzi jeszcze główne pytanie, czy będzie w stanie żądane zadosyć-uczynienie dopełnić. Abd-el Kader ma licznych w Marokko stronników, i od 10 lat daje dowody swéj odwagi i zręczności. Przez szkołę, która go nauczyła przeciw francuzom wojować, będzie miał pewną przewagę nad wojskiem cesarskiem.

Ostatni 8 dniowy termin udzielony został cesarzowi marokańskiemu dla tego, aby konsulowi angielskiemu, p. Drummond Hay, zostawić czas udania się osobiście do sultana, który wyjechał do Tetuan, aby z bliska mógł uważać wypadki zajść mające w Tangerze i w okolicy. Wszystko teraz zależy od tego, czy talentowi posła angielskiego uda się skłonić sultana do powolności.

— *Londyn* 7 *Sierpnia*. —

Hr. Nesselrode, ces. rossyjski minister spraw zagr., przybył tu onegdaj w towarzystwie syna swego. Słychać że hrabia będzie brał kąpiele morskie w Brighton.

Wiadomości z New-Jorku z d. 20 lipca donoszą, że rząd mexykański przesłał wszystkim obcym dyplomatykom w Mexyku pismo, w którém uprasza reprezentowane przez nich mocarstwa o wmięszanie się w celu przeszkodzenia iżby Teksas nie został do Stanów Zjedn przyłączony.

Porucznik Gray, dowódzca okrętu *Bonetta* został przez sąd wojenny naganiony i następnie uwolniony.

Dz. *Globe* radzi, aby Anglia utworzyła gwardyę narodową, którąby w przypadku wojny na stałym lądzie, brak liniowego wojska zastępowała. Pomieniony dziennik przytacza, że w Anglii nie ma teraz więcéj jak tylko 10 do 12 pułków pod dyspozycyą.

— *Kanton* 10 *Maja*. —

Słychać, że cesarz ma zamiar uprawnić handel opium

Nowy reprezentant rządu angielskiego w Chinach, pan Davis, przybył d. 27 kwietnia do Singapore i d. 30 odpłynął do Hong Kong.

Hongkong Gazette donosi o zupełnem nieudaniu się wyprawy angielskiéj, wysłanéj z Chin do wyspy Borneo dla zawiązania stosunków handlowych, pod dowództwem Kommodora Murray z marynarki angielskiéj. Wyprawa ta składała się z dwóch okrętów, 1 szoneru i 1 brygu, które na początku lutego wpłynęły na rzekę Coti na wyspie Borneo i zarzuciły kotwice pod miastem Tongarron, rezydencyą sułtana Coti, oddaloną od ujścia tejże rzeki na 80 mil ang. Sułtan przyjął anglików z początku bardzo uprzejmie, ale potajemnie robił przygotowania do uderzenia na nich; jakoż dnia 16 lutego wykonał attak z dział bateryj zamaskowanych nad brzegiem i na statkach kannonierskich. Okręty angielskie musiały podnieść kotwice i po 36godzinnéj bitwie dostały się do ujścia rzeki, gdzie przyjęła je gromada uzbrojonych statków, przez którą gwałtem przebić się musiały po zaciętéj walce, w któréj poległ sam pan Murraj. Oprocz niego zginęło jeszcze 2ch majtków, a 5 oficerów i majtków zostało ranionych.

— *Bombaj* 19 *Czerwca*. —

Postanowienie dyrektorów kompanii wschodnio-indyjskiéj, odwołujące lorda Ellenborough, nie małe w Bombaj sprawiło wrażenie, atoli, według dziennika *Bombaj-Times*, zarazem i wielkie zadowolenie, gdyż chciwa podbojów polityka lorda Ellenborough mało komu się podobała; prócz tylko oficerów armii.

W kraju Sind panują okropne upały.

Rozmaitości.

KAZIMIERZ WIELKI W PRZEDBOŻU.

(Dokończenie.)

Potem nagle, niespodziewanie, niby jakiemś czarodziejskiem zrządzeniem, na dziedzińcu dworca na drodze ze wszech stron w prawo i lewo, zabrzmiały, zahuczały dziwne wykrzyki, rżenie koni, turkot ich podków, chrapliwy dźwięk myśliwskich trąbek, łoskot jezdnych, kolebkami; był to chaos, gwar niedowysłowienia; sta ludzi, sta kobiet, sta koni i psów zarazem.

Dziewczę pobladło, wywinęło się z ramion młodziana.

Dla Boga! zgubieni jesteśmy!--krzyknęła. Młody szlachcic do okna poskoczył. Gromada jezdnych dobrze mu znanych myśliwców, panów, dworzan, pachołków, zapełniała cały dziedziniec. A wśród téj chaosnéj wrzawy górowały wykrzyki pana Uriela.

Gdzie xiążę? xiążę Jegomość Królewic? on tam we dworze, w świetlicy! a ja nie wiedziałem Panie mój.

To głos mego ojca!--strwożone dziewczę z drzeniem przemówi;--dla Boga! drogi mój Pełko ratuj się... nie gub mnie!

I ociągającego się młodziana ujmie za rękę, pociągnie do drzwi, lekko na mały wepchnie kurytarz.

Gdzie xiążę? gdzie nasz pan? -- woła Łowczy, wybiegając z świetlicy, w której łoże puste, głuchą tylko znalazł samotność.

A jestem, jestem,--spokojnie odrzekł mu młodzian, drogę zachodząc.

A Panie Pełko! kochany panie Pełko! czy się to godziło tak starego wiernego sługę zawodzić, oszukiwać? lecz co ja mówię: panie Pełko? dyć to Wasze nie żaden Pełka, ale nasz xiążę Jegomość, Pan Królewic, wiwat!--Padł na kolana przed młodzianem.

Lecz dla Boga! powiedz Aszeć, jak się to wszystko stało?--rzekł ten podnosząc starca z ziemi, oswabadzając ręce jego całunkom;-- jakeś się dowiedział Aszmość kto jestem?

Jak? o! nie długa historya: do Przedborza gdym wjechał, patrzę ogromny rejwach na rynku; cały ten co tu jest orszak nadciągnął, zbliżę się, wszystko pyta gdzie xiążę Kazimierz? o nim nikt nie wie; wreszcie jeden z dworzan najdzie pana Niemirę, rad nierad musiał przyznać, że xiążę Jegomość od tygodnia już pod przybranem nazwiskiem poluje w tych lasach i w tym domu gości, i to aż xiężnie Pani powiedział, bo ichmościom dworakom tajemnicę chował.

Xiężnie? alboż tu ona jest?

A jest przyjechała kolebką, całą od srebra i złota; dobra Pani! jak się śmiała ze mnie, żem nie wiedział kto mój gość! pytała o Wasze Miłościwy Panie zdrowie, zaturbowała się, gdym rzekł, iż lekko zaniemogliście dziś właśnie.

Młody xiążę, bo jak się pokazało, Pan Pełka ni mniéj ni więcéj był tylko sam Królewic Kazimierz, przyszły wielki Kazimierz III., na wspominek małżonki lekko brwi ściągnął, pochmurzył oko. wyrwał się oświadczeniom radości poczciwego Uriela ze Strzelec i postąpił na dziedziniec.

Właśnie w téj chwili z bogatéj kolebki wysiadła młoda niewiasta, czarno-oka, czarno-brewa, włos jéj w dwa warkocze splątany jakby u dziewicy spływał na ramiona daleko; była blada, śniada trochę, trochę nie piękna, lecz z tem wszystkiem żona dziedzica potężnego tronu, Anna albo Aldona Litewka.

Tegoż jeszcze dnia, w tym samym dworcu, przy małym stole, bogatym makatowym obrusem pokrytym, w świetlicy, siedziała para xiążęca, dokończając objadu; pan Uriel pełnił obowiązki stolnika doglądając porządku i sam dostojnym gościom podając potrawy. Jakiż przecież smutek był na jego czole; raz i drugi lekko westchnął.

Spostrzegł to Królewicz i pytał:

I cóż to Asci? miły mój Urielu; widzę dobrze, jakoś nie w swoim jesteście humorze.

A jakżebym miał być! alboż to nie ma kłopotów, domowych też szczególniéj?

Domowych? i jakież one?--ciekawie xiążę zapytał.

Szlachcic skłonił mu się aż do nóg i szeptał:

Toż to z mą Hanną; dobra dziewczyna, rozumna, znajoma w świecie, Wasza miłość wie o tem, mogła się przeświadczyć; lecz kobieta! ot to ten wiatr co wieje: dziś tak jutro inaczéj, ani odgadniesz humoru, same dziwactwa... lepiéj mieć sprawę na biesa z samym szatanem:

Lecz cóż, cóż daléj? Mości mój Łowczy.

A cóż! ni ztąd ni z owąd, gdy obiad był gotowy, zamiast przyjść posłużyć Jaśnie Oświeconemu Państwu, ona w bek, w płacz, pada mi do nóg, powie że za nic w świecie do świetlicy nie pójdzie że wstydno jéj Waszéj Miłości, wstydno wszystkich panów dworzan i co większa! a raczéj co gorsza! mówi, że za mąż iść chce za Bartosza mego krewniaka, i to skoro, w tym tygodniu jeszcze, albo inaczéj przeklina się, że do klasztoru wstąpi.

Xiążę zamyślił się nieco, jakaś chmura czy przypominków czy frasunku siadła na czole; prędko jednak uszła, rozpogodziło się oko, niby myśl jakaś szczęśliwa przeszła po głowie.

Ona chce iść za mąż?--poszepnął.

A tak! tak Miłościwy mój xiążę!

I czemuż dać jéj nie chcecie? Bartosz przecież wasz krewniak.

I cóż że krewniak, gdy hołysz, ubogi, sam nie ma za co żyć.

To ja mu dam wyprawę.

Doprawdy! Miłościwy xiążę... chciałby...

I owszem, i owszem, możesz to Aść swéj córce i krewniakowi powiedzieć; dam mu na dziedzictwo tę wioskę... Majkowiec...

Ależ to rzecz nie mała! dostatek.

I niedość jeszcze!--zamyślił się trochę, uśmiechnął;--i Waszą Panie Urielu, dzisiejszą dostojność: strażnictwo lasów Przedborskich.

Starzec wzdrygnął się:--Lecz Panie Miłościwy! cóż ja robić będę?

Dostaniesz w zamian Kozienicką puszczę; spodziewam się, że nie stracisz, obszerniejsza dwa razy.

A niechże będą Bogu i Wam Miłościwy Panie mój dzięki!--wołał szlachcic w radości, zgiął kolano, całował ręce młodego xięcia.

Ale ich w tym jeszcze tygodniu pożenisz.

I owszem, dziś nawet.

Dziś zawczasu, czekaj za dni trzy, cztery; sam powiodę pannę młodą przed ołtarz.

A ja pana młodego,-- głosem śpiewnym, przeciągłym, obcym akcentem skażonym, dodała xiężna.

I oboje dotrzymali słowa. Bartosz cieszył się jakby na sto koni wsadzony, cieszyła się i Aldona: ślub bowiem odbywał się z wielką okazałością, a ona sama dyrygowała muzyką i śpiewem, wiemy zaś z dziejów, ile ją lubiła.

Pan Uriel czemprędzéj do Kozienic odjechał, chciał jak najśpieszniéj knieje obejrzeć, przeliczyć dziki, sarny, łosie, jelenie i tury. Odjechał i xiążę Kazimierz z małżonką na zamek krakowski, obiecując przecież skory powrót młodożeńcom.

I dotrzymał słowa; poczciwy Bartosz cieszył się i dworował; nie cieszyła się tyle pani Hanna, nie cieszyła na głos przynajmniéj; lecz w duszy, kto tam wie?..

Umarła Anna Litewka; już też król Kazimierz III. drugą pojął małżonkę; rok rocznie jednak, dwa i trzy i więcéj razy zwiedzał puszcze Przedborskie. Bartosz mówił, że to dla tego czyni, iż tu zwierza mnogi dostatek, a zwierza zawsze w porządku; król mówił, że mu tu najmiléj polować, bo najbliżéj od Krakowa; ludzie zaś mówili, że jeżeli odległość puszczy od stolicy dość wielka, choć w niéj zwierza niewiele, to pani Łowczyna wcale przystojna, hoża niewiasta; i prawdę mówili, zaręczyć mogę, lecz czy prawda co dodawali, że... że....

Ale na cóż dawne bajki, wspominać dawne plotki? czy i w tych czasach ich mało?

Pan Bartosz doczekał się trzech synów; pierworodnego *prawie* w akuratnym czasie; król sam do chrztu go trzymał, a dał mu swe imię Kazimierz.

Znów były plotki.....

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 21 do dnia 22 Sierpnia.

Michałczewska Zofia, Viebig Gotlib ob., Koźmińska Sabina, Godlewski Kazimierz, Lebel Julian z Polski; -- Łubkowski Roman, Łubkowski Karol, Köpping Gustaw, Fontana Rozalia, Lewińska Eufrozyna, z Galicyi; -- Hercz Maxymilian, Engel August, z Pruss.

Wyjechali z Krakowa

Paliński Paweł, Pełkowski Mor tz, Jlning Wilchelm, Jerzykowski Marcelli, Piotrowska Maryanna, Kulczycki Wincenty, Marcinkiewicz, Olfinowska Tekla ob., do Polski; -- Brewer, Simson, do Pruss.

Doniesienia Urzędowe.

Nro 6481.

WYDZIAŁ SPRAW WEWNĘTRZNYCH I POLICYI W SENACIE RZĄDZĄCYM

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Podaje do powszechnéj wiadomości, że w myśl uchwały Senatu Rządzącego z dnia 5 b. m. i r. N. 3807 odbędzie się w biórach Wydziału w godzinach przedpołudniowych na dniu 3 Września r. b. publiczna *in minus* licytacya na wypuszczenie w przedsiębiorstwo postawienia nowych poręczy w 2 i 3 sekcyi traktu austryacko-prusko-szlązkiego; cena do pierwszego wywołania złp. 1410 naznacza się, na *vadium* każdy z pretendentów złp. 140 złoży. O innych warunkach w biórach Wydziału wiadomość powziętą być może.

Kraków d. 19 Sierpnia 1844 r.

Za Senatora Prezydującego,
K. Hoszowski.
Referendarz L. *Wolff.*

Nro. 4157.

TRYBUNAŁ

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Wzywa mających prawo do massy Agneszki Adamskiéj z kwoty złp. 76 gr 24 w depozycie sądowym złożonéj składającéj się aby w zakresie trzech miesięcy z stosownemi dowodami do Trybunału zgłosili się, w przeciwnym bowiem razie massa ta na rzecz Skarbu publicznego przyznanąby została.

Kraków d. 19 Sierpnia 1844 r.

Sędzia Prezydujący
Miętuszewski
(1r.) Sekr. *Lasocki.*

Nro 321.

Dyrekcya Ogólna Szpitali.

W Wolném Mieście Krakowie.

Oznaczywszy nowy termin do licytacyi na wypuszczenie od d. 24 Czerwca 1845 r. w dwunastoletnią dzierżawę dóbr Tropiszowa Szpitala ś. Łazarza własnych w Królestwie Polskiem na samej granicy od strony W. M. Krakowa położonych, gruntami swemi dóbr Kościelniki w Dystrykcie Mogilskim dotykających, na dniu 16 Września r. b. od godziny 11 do 1 z południa przez deklaracye opieczętowane w Sekretoryacie Dyrekcyi Ogólnéj w gmachu rządowym S. Piotra odbyć się mającéj, od ceny w sumie złp. 21.577 rocznego czynszu ustanowionéj, który w dwóch półrocznych ratach z góry opłacanym być winien będzie; wzywa chcących dobra te wydzierżawić, ażeby w miejscu i czasie powyżéj oznaczonych złożyli deklaracye opieczętowane, obejmujące wymienienie summy, jaką najwyższą od ceny czynszu rocznego wyżéj ustanowionéj płacić z téj dzierżawy obowięzują się, do których domieszczą *vadium* w kwocie złp. 2,500, jeżeli zaś życzą sobie powziąść bliższą wiadomość o innych warunkach téj dzierżawy, tudzież ilości i jakości inwentarza na gruncie dóbr Tropiszowa znajdującego się, takową w miejscu odbyć się mającéj licytacyi każdego czasu udzieloną mieć sobie będą.

Kraków d. 17 Sierpnia 1844 r.

Za Prezydującego.
Kopff.
(1r.) Sekr. *Tyralski.*

Nro. 4113.

TRYBUNAŁ.

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Wzywa Zuzannę Kutz właściwie Rutz zowiącą się, lub prawa jéj mających, aby po odbiór kwoty złp. 400 tytułem *vadii* przy kupnie kramu bogatego N 64 oznaczonego, w depozyt sądowy w gotowiźnie złożonéj i tamże dotąd znajdującéj się, w zakresie 3 miesięcy zgłosili się, w przeciwnym bowiem razie Skarb Publiczny w posiadanie téj massy wprowadzonym zostanie.

Kraków d. 26 Lipca 1844 r.

Sędzia Prezydujący.
Miętuszewski.
(3r.) *Lasocki* Sekr.